

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłaniem do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu
lub za jego miejsca (30 lit.),
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i 1/2.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Cze-
stochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym statym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

PRZEŁOŻONA

4-klasowej Pensyi żeńskiej EMILII DOBRZAŃSKA

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że **zapis** uczennice tak miejscowych, jak i przychodnich, oraz **egzaminy wstępne**, rozpoczną się w dniu 20 sierpnia r. b. Na rok przyszły **klasa czwarta** otwartą zostanie.

Adres: Ulica Petersburska (Kaliszka) obok Magistratu.

Praktykant

może znaleźć pracę i naukę księgarstwa w **Księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie.**
(3—2)

Powóz i bryka do wynajęcia każdego czasu u p. Sapińskiego. **Ulica Petersburska (Kaliszka) dom W-go Golembowskiego** wprost Poczty.
(3—1)

HIPOLIT GIEGUŻYŃSKI Rejent

były Adwokat Przysięgły

otworzył swą kancelaryję w **Piotrkowie przy Starym Rynku w domu Dra Gluksmana.**
(12—2)

Potrzebny jest

POMOCNIK

do kancelaryi Notaryjusza w Będzinie. Warunki w Redakcyi pod literami J. S.
(4—3)

DO

Zakładu Stolarskiego „RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykończone, **po cenach nader przystępnych.**
(0—4)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Otwarcie Dyrekcyi Szczegółowej Tow. Kred. Ziem. w Piotrkowie**, dnia 1-go sierpnia w ubiegły wtorek, poprzedzone zostało solennym nabożeństwem w tutejszym kościele Farnym. Oprócz całego składu osobistego Dyrekcyi z p. Prezesem na czele, uczestniczyli na niem przedstawiciele wszystkich niemal władz miejscowych, kilkunastu okoli-

cznych ziemian i większość miejscowej inteligencji.

Podczas Mszy Św., chór amatorów pod kierunkiem nauczyciela śpiewu p. Goleńskiego, wykonał Mszę kompozycyji Esta, psalm Haydna, i zakończył wspaniałym psalmem Kurpińskiego. Nadto na Ofertorium pp. Gerber i Goleński (syn), odegrali duet na skrzypce Dancla, a na Benedictus solo skrzypcowe R. F. Würzta (p. Gerber).

Po skończonej wotywie i krótkiej przemowie księdza Ziętkiewicza ze stopni ołtarza, należący do składu Dyrekcyi udali się do gmachu Towarzystwa Kredytowego. Otwarcie czynności biurowych zagał pan prezes Romocki, jędrną, gorącą i pełną treści przemową, w której, odwołując się do obywatelskiego poczucia obecnych radców i urzędników nowej instytucyji, przypominając im ważność przyjętych na się dobrowolnie obowiązków, oraz konieczność zupełnego poświęcenia się służbie dla dobra Instytucyji i stowarzyszonych, wyraził nadzieję, że tak ziemianie jak i wogóle cała inteligencyja nasza, mająca — według słusznego poglądu mówcy — niewątpliwe prawo do kontroli i krytyki wszelkiej publicznej działalności — nie doznają pod tym względem najmniejszego zawodu.

Pan R., żądając od zgromadzonych sumiennego spełniania obowiązków i pracy na serjo, zapewniał jednocześnie o swojej najlepszej dla wszystkich chęci i ojcowskiej opiece. Słowem, w ciągu całego przemówienia znać było, że przemawia nie tylko zwierzechnik, ale i prawdziwy przyjaciel.

Mowa zakończoną została smutnem doniesieniem, że jeden z pracowników nowej instytucyji, p. Bronisław Borkowski, nie doczekał się jej otwarcia, — śmierć go zabrała dniem przedtem. Miał on pełnić najmłodniejsze może w Dyrekcyi zajęcie Rachmistrza. Zmarł 31 lipca w Warszawie.

Po kilku słowach, wypowiedzianych następnie przez sędziwego radcę Gałczyńskiego z Kalisza — czynności biurowe rozpoczęto natychmiast, odkładając poświęcenie gmachu, do zupełnego wykończenia jego restauracyji.

— Akta do tutejszej Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, deponowane z Kiele, nadeszły w liczbie 56 jeszcze w wigilię otwarcia wzmiankowanej Dyrekcyi, to jest 30-go lipca; z Kalisza zaś nadesłano przeszło 500 w zeszyły czwartek.

— **Czynności biurowe** w tutejszej Dyrekcyi Szczegółowej Towarzyst. Kredytowego Ziemskiego, rozpoczęte z dniem 1-m b. m., trwać będą, z wyjątkiem świąt, codziennie od godziny 9-ej z rana do 4-ej po południu.

— **Ważna zmiana w uposażeniu gimnazyjów.** Wpisy opłacane przez uczniów gimnazyjów, stanowiły dotychczas w naszym okręgu naukowym własność państwa; w Cesarstwie jednakże pozostawały własnością każdego zakładu naukowego i na jego potrzeby przeznaczane nemi były. Otóż, w skutek nowych

rozporządzeń władzy, z początkiem nowego roku szkolnego, wpisy uczniów i u nas tworzyć będą tak zwany fundusz specjalny każdego gimnazyjum. Fundusz ten ma być użytym na wzbogacenie bibliotek i gabinetów, na mniejsze reparacyje i potrzeby zakładu, na tworzenie klas równoległych, wreszcie na nagrody i wsparcia członków korporacyji nauczycielskiej.

Tworzenie nowych oddziałów równoległych znacznie wpływa na umniejszenie owego specjalnego funduszu; same bowiem wpisy uczniów pewnej klasy stanowią zaledwie 2/3 sumy potrzebnej na jej utrzymanie; resztę zaś z funduszu specjalnego dopłacać trzeba ¹⁾. Tym sposobem nowa reforma niesłychanie korzystna dla tych gimnazyjów, gdzie równoległych klas niepotrzeba i gdzie cały fundusz specjalny na inne potrzeby zakładu się obraca, jest znacznie mniej korzystną dla takich zakładów jak gimnazya naszego okręgu po większej części, a nasze w szczególności. Dlatego, aby wobec teraźniejszej reformy, ilość równoległych oddziałów utrzymać taką, jaką była, trzeba znacznie podnieść wpis szkolny. Dawniej sam rząd asygnował sumy na nowe równoległe oddziały, o ile uznał je za niezbędne.

W naszym gimnazyjum niezbędnymi są oddziały równoległe w klasach I, II, III, IV, V; tymczasem obliczenia pokazują, że przy azisiejszym wpisie szkolnym (20 rs. rocznie) możliwymi są tylko dwa oddziały, przy 30 rs. wpisu trzy, a cztery oddziały możliwe są dopiero przy 40 rs. wpisu rocznego. A nam, powiadamy, *pięciu, pięciu* gwałtem potrzeba!

I tak tedy źle i tak niedobrze!

¹⁾ Bardzo często spotykamy się z panującym wśród publiczności zdaniem, iż klasa z wpisów szkolnych utrzymać się zdoła. Żeby bezzasadność tego zdania zrozumieć, dość jest zauważyć, że za 40 uczniów pobierało się wpisu dotychczas 800 rs. Tym uczniom potrzeba dać 30 lekcyj tygodniowo, czyli utrzymywać dwu etatowych nauczycieli najmniej po 750 rs. każdy. A są nauczyciele pobierający 1250 rs. za 15 etatowych godzin!

— **Samobójstwo.** W ubiegły czwartek, pan L., jeden z tutejszych rejentów przy sądzie pokoju, zjadłszy obiad w restauracyi hotelu Litewskiego, udał się na 2 piętro, do zajmowanego przez się numeru, i tam, przez przecięcie brzytwą arteryji szyjowej, usiłował odebrać sobie życie. Po spełnieniu jednak tego szalonego czynu, zorientowawszy się, zdołał jeszcze zadzwonić. Zbiegła się hotelowa służba, nadbiegli i lekarze. Nieszczęśliwy, z powodu zbytńskiego upływu krwi, prawdopodobnie żyć nie będzie, — nadzieja jednak nie minęła jeszcze całkiem. Przyczyną samobójstwa miał być podobno rodzaj melancholii, w którą p. L. niekiedy zapadał ¹⁾.

¹⁾ Dowiadujemy się w tej chwili, że już nie żyje.

— **2 Upadłości.** W dniu 14-m lipca r. b., w tutejszym sądzie okręgowym ogłoszoną została upadłość łódzkiego kupca Sendera Baumaca, — lecz po zatrzymaniu upadłego przez komisarza sądowego, współwyznawcy

Baumaca tak wzięli jego sprawę do serca, iż złożyli sumę odpowiadającą długom upadłego i ten ostatni został puszczony na wolność; upadłość zaś na skutek opozycji upadłego, wyrokiem sądu okręgowego z dnia 28-go lipca, została zniesiona.

Na tem samym posiedzeniu sądu, 28-go lipca, ogłoszoną znowu została upadłość fabrykanta w Tomaszowie Brunona Ostermana, na prośbę tegoż ostatniego. Sędzią komisarzem tej upadłości mianowany został członek sądu Chyliczkowski, kuratorem zaś, adwokat przysięgły Szuch.

— Dwie sprawy sądowe: ucznia C. i pana W., o których wspominaliśmy przed paru tygodniami, a których bronić ma adwokat Peplowski, sądzone będą dnia 23-go b. m.

— Jeneralna próba straży ogniowej. W niedzielę dnia 6-go b. m., o godzinie 4-ej po południu, odbędzie się na placu za Strawą próba wszystkich oddziałów straży ogniowej ochotniczej. Właściciele domów: narożnego przy ulicy Bykowskiej, oraz sąsiedniego, łaskawie zezwolili użyć swych posesyj na wspomnianą próbę. O korzyści dla straży z podobnego rodzaju ćwiczeń, nie potrzebujemy się rozwodzić; publiczność zaś będzie mogła się przekonać o zręczności i porządku panujących w gronie obrońców naszego miasta.

— Organy. Kościół po-Bernardyński otrzymał nowe organy, których budowy podjął się p. Biernacki z Warszawy za rs. 1000.—Organy zaś dla kościoła po-Dominikańskiego, buduje, podług najnowszej konstrukcyi, najsłynniejszy w kraju fabrykant i organista p. Szymański. Koszt ich wynosić ma podobno, rs. 2,400 i mają być ukończone na Zielone Świątki roku przyszłego.

— Przedłużenie chodnika przy Alei Aleksandryjskiej, wzdłuż terytorjum własności drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej będącego, weale się zarządowi tejże drogi nie powiodło, z przyczyny... nie wiemy jakiej: ze złej woli — czy zbytnej oszczędności? Chodnik posypano miałem z węgla, — niczem takowego nie przykryto, — i — drzewek w dalszym ciągu nie posadzono. Jeżeliby miał tak pozostać — to nie wiemy, kto po nim będzie chodzić, kiedy odraza nieporządku i obawa padarcia obuwia oraz zakurzenia dolnego ubrania — spojrzeć nań nawet nie dają!... Widocznie zbudowany zo-

stał dla dogodności kolejowej tylko służby niższej.

— Rokszyckie Przedmieście, za przejazdem, z powodów od kasy miejskiej niezależnych, wbrew poprzednim naszym doniesieniom, w roku następnym, jak słyszeliśmy, brukowaniem nie będzie.

— Wyrok na lokatora. Jeden z piotrkowskich lokatorów trochę nieogłędnie obszedł się z zajmowaniem przez się mieszkaniem. Właściciel szkody zlikwidował i zasądzenie ich u sędziego pokoju otrzymał. Bywają snąć winy i po stronie lokatorów!

— Rodzaj bazaru. Jeden z miejscowych właścicieli (p. Bartenbach), rozpoczął na nowym, tak zwanym Maślanym Rynku, budowę pasażu, mającego mieścić około 40 sklepów, których budowa ma być skończoną w roku przyszłym, i z których zamówiono już dotąd dwanaście.

— Jedna z młodych mieszkanki Piotrkowa, która przed trzema laty wyjechała w celu kształcenia się do Anglii, powróciwszy przed miesiącem do kraju, otrzymała odpowiednie zajęcie przy niezłym stosunkowo wynagrodzeniu (rs. 500).

— Sprzęty zboża. Radość z bardzo dobrych urodzajów w naszej gubernii, osłabiona nieco została obawą o sprzęt pszenicy, która z powodu ciągłych prawie deszczów, miejscami już na pniu porastać podobno poczyna, nie mówiąc o pewnej ilości takowej leżącej na garściach. Tu i owdzie leżąc mokną i pokoszone reszty żyta, owsy i grochy. Panujące wreszcie zimna, przez kilka dni ostatnich towarzyszące ciągłej niepogodzie, wskazują na prawdopodobieństwo spadnięcia gdzieś większych gradów.

— Pod Tomaszowem zbiór żyta i pszenicy, pomimo deszczów, pomyślnie skończony; pszenica piękna i nieporośnięta. Obecnie sprzątają grochy i owsy.

— Z Częstochowy. Upały, trwające tak długo w okolicy naszej, poczyniły wiele szkody w polach; pomimo, że pogoda sprzyjała sprzętom żyta i jęczmienia, owsy jednak i grochy wiele ucierpiały, — ziarno, nie dojrzawszy stopniowo, zostało przypalone gorącym, dochodzącym 27° i więcej R.; owsy szczególnie na piaskach, wieśniacy uważają za stracone.

Przytem brak kompletny robotnika, sprzęt

zupełnie uniemożliwiał. W celu zbadania warunków żniwa, wyjechaliśmy na wieś, by mieć dokładne pojęcie o kłopotach gospodarzy. Płacono po 30 kopiejek dziennie najemnikowi i po dwa kieliszki wódki; mimo tak wygórowanej, jak na obecne czasy, ceny, po kilku zaledwie najemników przychodziło. Każdy sam sobie sprzątał.

Po debatach nad tem w jednym z majątków, na próbę, wyprawiono „wyżynkę”.

Jest to sposób taki: rano ekonom bierze parę garny wódki, a objeżdżając po wsi, częstuje nią zdanych do roboty; z południa zgłaszają się uczestnicy wyżynki na pole, mające być uprzątniętem. Wiejski wirtuoz na skrzypcach, z akompanijamentem kiarntu i bębna, spaceruje po zagonach i wygrywa wesole obertasy przy żęciu; wesolo więc i ochocho idzie robota.

W danym majątku zebrało się przeszło stu ludzi; to też pole szybko obrobionem zostało. Za całą tę fatygę i sąsiedzką przysługę, dostaje każdy z robotników 4 do 5 kieliszków wódki i wieczorem dobry podwieczorek, w stosunku do liczby pracujących i zeżętych morgów pola. Sposób ten droższym zawsze jest od zapłaty; gospodarz zyskuje jednak wiele na czasie. Po skończeniu roboty w polu, tańce przeciągają się do północy.

Ciekawem okiem patrzyliśmy na tę prawdziwie sielską zabawę — parobcy z dziewczuchami tańczą do upadłego, pot leje się z nich strumieniem; nie jednak nie zamęca ogólnego entuzjazmu i werwy. Mimowoli nasunęła nam się myśl, dlaczego za pieniądze robotnika trudno dostać, a za muzykę i kieliszek wódki — leci każdy, kto zdrow i zdolny do pracy!

Prawda! wino, kobieta i muzyka, nas samych tak często upaja!

Tu jednak, jak nas zapewniał właściciel majątku, działa także i chęć sąsiedzkiego przysłużenia się; życzliwość bowiem naszego wieśniaka do dworu miejscami wzrasta; jeśli widzi on w nim prawdziwie ojcowską opiekę w razie choroby, przednówka, lub kłeski.

Oby serca naszych kmiotków, oświecane ciepłem i rozumem słowem, szybko przekonały nas wreszcie, że nie brak ludzi po przeciwnych pod słomianami, wieśniaczami strzechami!.

— Przed tygodniem, studenci wydziału przy-

EPIZOD

Z wojny Wandejskiej 1795 r.

Przekład z francuskiego F. K.

(Dokończenie — Patrz N 31).

Nagle żywe światło zajaśniało pod sklepieniem kaplicy i Morin z pochodnią w ręku ukazał się jak nieubłagany cień przeznaczenia.

— Naczelniku! pani! godzina modlitwy minęła — zawołał — musimy udać się natychmiast do obozu Chasseriaux, jak to pan margrabia sam postanowił. Wasze bezpieczeństwo tego wymaga.

Margieryta otarła łzy i wsparta na ramieniu męża, w towarzystwie Katarzyny, wyszła z kaplicy przy blasku dymiącej pochodni, niesionej przez Morina. Na dworze pogaszono światła i naznaczono miejsce tym, którzy tej nocy czuwać mieli; potem w milczeniu zwrócono się ku obozowi, opisanemu na początku tego opowiadania, i gdzie był hamak przeznaczony dla Margieryty, zawieszony na olbrzymiej jabłoni.

Mówiliśmy już o rozporządzeniach, jakie uczyniono dla zabezpieczenia tego miejsca, lub przynajmniej zachowania Bois-Hardemu środka do ucieczki, w razie napadu. Tego wieczora, oprócz ludzi strzegących wejścia na wzgórze, pięć osób miało trzy-

mać straż przyboczną młodego wodza: Ryszard, adjutant, sekretarz le Borgne, Karlo i Grimet, ten zbieg z wojska republikańskiego, który prosił jak o łaskę, aby mógł w razie niebezpieczeństwa stanąć w obronie zagrożonego życia swego pana.

Morin objął naczelne dowództwo.

Pomimo odwagi i silnego postanowienia, młoda kobieta na chwilę zachwiała się wzruszona, dowiedziawszy się o tych przygotowaniach; lecz wkrótce opanowała uczucie bojaźni i zadziwienia, gdyż obdarzona była jedną z tych silnych organizacyj, które niebezpieczeństwo podnosi i siły im dodaje.

W tej ważnej chwili zapomniała o niepokoju. Zawładnęła wzruszeniem i była teraz wierną i poświęcającą się towarzyszką człowieka, którego zatruty powiew wojny domowej rzucił w szeregi walczących. Sama podała mu białe zoło do pocałunku i w ubraniu rzuciła się do hamaku, zwolna kołyszącego się, przy gwiazd blasku.

— Gdzie ty Karolu spoczywać dziś będziesz? — spytała słodkim głosem.

— Nie myśl o mnie, ukochana, nie czuję chłodu ani zmęczenia. Pokołyszę cię jak dziecię na tym białym posłaniu, jedynym, jakie ci dziś spokojnie ofiarować mogę.

Oparty o hamak z głową pochyloną nad małym czepekkiem Margieryty, oddychając czystem jej tchnieniem, Bois-Hardy doświadczał w tej chwili uczucia podobne-

go do tego, jakimi przejęte są matki czuwające przy kolebkach swych pierworodnych.

Margierytę okryto miękkim dywanem, by ją uchronić od wilgoci nocnej. Margrabia osłonięty płaszczem nie był zabezpieczony od zimna, a chociaż nie zwracał na to uwagi, ręce jego zlodowaciały i puściły sznury hamaku. Podniósł głowę i budząc się z zamyślenia, w które popadł mimowoli, spostrzegł, że Margieryta usnęła snem spokojnym. Głowa jej wdzięcznie pochylona, spoczywała na kształtnem ramieniu; równy i słodki oddech podnosił jej piersi. Wejrzenie margrabiego błędziło od jej powiek zamkniętych — do twarzy lekko poblądłej, do ust w pół otwartych, które zdawały się uśmiechać do niego. Zapamiętany, nie czuł przejmującego go wskrós zimnego wiatru, towarzyszącego zwykle pierwszemu brzaskowi poranka. Nakoniec pociągnięty wdziękiem niezwalczonym, dotyka nieśmiało ust uśmiechniętych ust śpiącej. Wtem po za sobą słyszy lekki szmer i dostrzega poruszający się jakiś cień: w tej chwili la Borgne przybiega do hamaku i donosi, iż stojący na czatach dostrzegli na drodze, pomiędzy Lamballe i Momontor, oddział nieprzyjacielski.

Margrabie wraca przytomność umysłu; widzi nieprzyjaciół, lecz sądzi, że są oni tylko w przechodzie do jednego z miast sąsiednich. Wkrótce jednak przekonywa się, iż zamierzają uderzyć na obóz w Chasseriaux, a widząc, iż Margie-

rodniczego na Uniwersytecie warszawskim, po ukończeniu całkowitego kursu, pod wodzą profesora Trejdosiewicza, zwiedzali zakłady górnicze w Dąbrowie i kopalnię galmanu w Bolesławiu.

— W okolicach Gorzkowic kilku obywateli na mocy pewnych wskazówek, rozpoczęło poszukiwania wewnątrz ziemi, które uwieńczone podobno zostały, jak na początek, pomyślnym skutkiem; na gruntach bowiem należących do folwarku Ryszardów, natrafic miano na pokłady rudy żelaznej: w pobliżu zaś wioski Hamińsk odkryto węgiel kamienny, i wreszcie na polach wsi Gorzkowice znaleziono podobno pokłady wapienia.

— W tych dniach przejeżdżał przez Piotrków i gości obecnie w Kielcach p. A. Pawiński, profesor Uniwersytetu warszawskiego, w celu poszukiwań materiałów historycznych po archiwach.

— Panna Wanda Bulewska, znana u nas z występów koncertowych (pianistka), uległa w tych dniach wypadkowi zwichnięcia ręki. Zwichnięcie to nie pociągnie za sobą złych następstw i za kilka tygodni będzie już mogła ukazać się na estradzie koncertowej.

— Z powodu kradzieży koni, rozpowszechniającej się coraz więcej w pasie granicznym, „Gazeta Świąt.” radzi zaprowadzenie straży nocnych po wsiach. Podając ten projekt, tak gazeta pisze:

„Tylko u nas tak bywa zwykle, że jak trzeba stróża, to nikt się nie chce i spuszcza się ludzie na byle kogo—za najem. Co innego najemnik, a co innego swoje, gospodarskie oko i czujność. Złodziej nie po powietrzu od wsi do wsi przelata i nie pod ziemią chodzi, jeno mu trzeba pod nogami twardego gruntu; a choćby się zakradł i przez płot w czyjeś podwórko, to niepodobna, żeby stróż nocny, jeden lub drugi nie spostrzegł tego. Zamknięcie stajni swoją drogą, a swoją stróżę—i nie najemni, nie byle kto, lecz gospodarze sami. Niech z kolei wszyscy odbywają takie stróżowanie nocami, to nie wypadnie zaciężko, a chociaż coś na tem straci dzień zarobkowy, to przecież nie tyle, co wieś ma krzywdy na koniach. Urząd powiatowy i wójtci nakazują stróżę; trzebaż choć raz pamiętać, że to nie dla czyjejs tam dogodności, jeno dla swego własnego dobra i

bezpieczeństwa wieś czyni taką posługę?”

— W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych, ogłoszone zostały prawidła, o sposobie dokonywania robót górniczych, i wogóle podziemnych. Jest to instrukcja dla okręgowych inżynierów, mających dozór nad prowadzeniem robót prywatnych górników, w celu przestrzegania bezpieczeństwa samych robotników. Prawidła te są niejako wyjaśnieniem i dopełnieniem prawa z 13-go maja 1880 roku, dającego początek unormowania u nas robot górniczych, które dotąd, chociaż nie de facto, ale de jure zależały od samych przedsiębiorców. O ile pilną była konieczność wydania tych prawideł, dowodzi tego olbrzymia cyfra nieszczęsnych wypadków z górnikami, corocznie się zwiększająca. Według wykazów urzędowej statystyki górnictwa, chociaż niedokładnej jeszcze, w ostatnich latach, w Rosyi liczone wypadków w kopalniach:

W roku 1875: zabitych 149, ranionych i okaleczonych 347. W roku 1876: zabitych 163, ranionych i okaleczonych 257. W roku 1877: zabitych 137, ranionych i okaleczonych 266. W roku 1878: zabitych 147, ranionych i okaleczonych 278. W roku 1879: zabitych 189, ranionych i okaleczonych 422. W roku 1880: zabitych 192, ranionych i okaleczonych 363.

Ogółem zabitych 977, ranionych i okaleczonych 1910.

Zatem w przeciągu lat sześciu, uległo nieszczęśliwym wypadkom 2,877 ludzi; w tej liczbie około tysiąca straciło życie, to jest tyle pochłonęło górnictwo, ile największe bitwy znane w historii. Przy dzisiejszym rozwoju górnictwa, szczególniejszym rozwoju kamiennego, liczba wypadków wzrasta z przerażającą szybkością; ztąd i administracja górnicza musiała zwrócić na to uwagę.

Nasze prawidła wkładają na przedsiębiorców górnictwa, w stosunku robotników rozmaite obowiązki, których zaniedbanie pociąga ich do odpowiedzialności na drodze kryminalnej. Samo się przez się rozumie—mówi „Nowoje Wremia” — że prawidła te nie podobają się przemysłowcom, przyzwyczajonym dotąd do bezkarności, którzy woleli ryzykować całość, a nawet życie (rozumie się cudze), niżli wydatek 25 rs., zapewnijający bezpieczeństwo robotnika. Wszak-

że należy zwrócić uwagę, iż nasze przepisy są jeszcze zbyt łagodne w stosunku do wymagań górniczej policji w Anglii i innych cywilizowanych państwach.

— **Ministryja** porozumiewają się w kwestyi powstrzymania nienormalnych cen cukru na rynkach rosyjskich. Jako jeden z najgłówniejszych środków zwalczania spekulacji, proponowanem jest obniżenie cła od mączki zagranicznej.

— „**Nowosti**” donoszą—jak czytamy w telegramach „Warszaw. Dniwnika” (№ 152)— że podniesiono kwestyję, dotyczącą opróżnienia mieszkań zajmowanych przez urzędników wszelkich instytucji, a nawet i zakładów naukowych. Jeżeli projekt pomieniony dojdzie do skutku, znacznie zapewne zmniejsza się trudności pod względem rozszerzenia pomieszczeń dla szkół.

— **Istnieje** zamiar założenia w miejscach zesłania, szkół dla deportowanych i ich dzieci.

— **W sferach rządowych** projektowane jest przywrócenie cenzu naukowego, obowiązującego osoby mianowane na posady administracyjne.

— **Ministryjum finansów** postanowiło znieść istniejący dotychczas podział kupców 1-ej i 2-ej gildyi, oraz małowieszczyń, i połączyć ich w jedną klasę pod nazwą: „klasy handlowo-przemysłowej”.

— **Towarzystwo** wyścigów konnych w Pławnie, po zatwierdzeniu przez rząd swej ustawy w roku bieżącym, w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłasza na dzień 30 b. m. program uroczystości, na który zwracamy uwagę interesowanych.

— **Towarzystwo ubezpieczeń „Rosyja”** zamierza wprowadzić nowy, niepraktykowany jeszcze weale tutaj rodzaj ubezpieczeń: mianowicie, ubezpieczenie osób na wypadek choroby i różnych nieszczęść, pozbawiających ubezpieczonego możności zarobkowania.

— **Własnoręcznie** zrobione i ofiarowane na rzecz biednych przez pensjonarki z ulicy Kaliskiej, półtuz par trzy i koszule oddaliśmy dziecku biednej wyrobnicy G.

— **Listy od Redakcyi:**

— *Korespondentowi z Rawy.* Rzuciłeś pan zarzewiem. Piekarze rawscy podnieśli taki gwałt, jakby im kto pozamykał już piekarnie. Wysłali do Redakcyi

ryta ma zamiar wyjść z hamaku, błaga ją, aby pozostała.

— Zostań, ukochana—mówi jej — to fałszywy alarm; w razie zaś niebezpieczeństwa widok twój zdradził by nas. Nie lękaj się; wracam za chwilę.

I, nie czekając odpowiedzi, staje na czele swych ludzi. Kilka kroków jeszcze—a będzie ocalony,—lecz widząc, że niebezpieczeństwo jest rzeczywiste, nie słucha rad, odrzuca prośby swych wiernych i przeslizgując się przez rowy, pośpiesza na pole, gdzie pozostała Margieryta i już, już dobiega drzewa, na którym kołysze się hamak, kiedy strzał wymierzony o kilka kroków dosięga go... Nieszczęśliwy pada, podnosi się, biegnie jeszcze, wyciąga ręce ku Margierycie, która jest już przy nim, podtrzymuje go, prowadzi, pomagając do ucieczki, ale... doszedłszy do wału, pada ugodzony trzema strzałami u stóp małej, przydrożnej kapliczki.

— Margieryto!... —zaledwie zdoła wyjąkać—uciekaj, ratuj siebie, zostaw mnie tu!... Boże mój... Margieryto!... żono moja!...

Młoda kobieta, siedząc na ziemi, nie słyszy wystrzałów, ani widzi pierwszych błysków porannych, które za chwilę oświecić mają tę bolesną scenę. Podnosi ciało zranionego, opiera głowę jego o kolana, ocierając zimny pot spływający po ukochanej twarzy, całuje czoło pokryte śmiertelną bladością, które śmierć już naznaczyła swem piętnem niezłębionem, szepece do ucha umierającego czule i tkliwe słowa...

Przez sekundę lub dwie, margrabia zdaje się ożywiać pod ciepłą rosą leż i pod wpły-

wem szeptu słów miłości; lekki uśmiech rozjaśnia jego wejrzenie wlepione w Margierytę; niewymowny wyraz otwiera usta jego zsiniałe zimnem konania i... wszystko się kończy—dusza jego ulata. Margieryta wydaje okrzyk i pada bez zmysłów na ciało swego małżonka; lecz zanim straszny ten okrzyk doszedł uszu żołnierzy, już silne ramiona pochwyciły młodą margrabinę i uniosły zdala od tej krwawej sceny.

Człowiek błądy, poprzedzający oddział niebieskich, zbliżył się do nieszczęśliwego. Nie miał on na sobie ubrania żołnierskiego; w ręku trzymał miecz nagi, a wskazując miejsce gdzie leżało ciało, z dzikiem szyderstwem wymówił:

— To on!...

Potem zbliżając się jeszcze bliżej, nachyla, a odciawszy głowę zmarłego, ucieka z tym strasznym łupem drogą do Bréhéand.

Nazajutrz obnoszono z tryumfem głowę Bois-Hardego po ulicach Bréhéand i Momontor, a potem rzucono ją do stawu Launai, gdzie ją znaleziono w wiele lat później po wypadkach tu opowiedzianych przy spuszczeniu wód.

Właściciel Launai kazał pochować w grobie przodków tę głowę młodego wodza Wandejskiego, wydanego przez rekruta wojsk republikańskich, którego szlachetny młodzieniec obsypał dobrodziejstwami i obdarzył zaufaniem. Podły pies, jak go nazywali towarzysze, ten tylko miał cel, wchodząc w służbę dowódcy

Szuanów, aby go wydać prędzej lub później za worek dobrze napełniony. Hoche, dowiedziawszy się o tym krwiożerczym czynie, głośno go potępił i chciał ukarać surowo, lecz nędznik ucieczką ocalił się przed poszukiwaniami; niedługo jednakże otrzymał zasłużoną karę za swoją podłość. Schwytyany przez Szuanów, którzy go poznali, został powieszony.

Młoda margrabina, uniesiona przez Morina, powróciła do życia na rękę swej mamki Katarzyny, ale rozum jej uleciał wraz z duszą jednodniowego małżonka. Zapomniała o przeszłości. Jedna myśl tylko zajmowała ją, jeden wyraz powracał na jej usta, a tym wyrazem były zaślubiny jej z Karolem. Przędąc bez wytechnienia obok Katarzyny, powtarzała go monotonnym głosem, i dzieje swego serca nuciła, jak mamki bretońskie nucią nad kołyskami usypiających niemowląt.

Widok to był rozdzierający.

Biedna mamka codziennie błagała Boga, aby zabrał do siebie nieszczęśliwą oblakaną; której duszę, jak utrzymywała, zabrał margrabia do nieba. I tego też jeszcze roku, przy końcu wiosny, Margieryta zgasła, bez cierpienia i wstrząśnienia; a mamka zamykając jej oczy, zawołała głosem niewymownej wdzięczności:

— Dzięki ci Boże!... Mogę już umrzeć spokojnie, kiedy biedne moje, serdeczne dziecko powróciło do ukochanego!

specjalnego pełnomocnika z żądaniem odkrycia pańskiego incognito, na cośmy im odpowiedzieli: „że nie tędy droga!”

— *Dziwakowi z Piotrkowa.* Nie kwalifikuje się do druku—niejasność i chaotyczność myśli zbyt wielka.

— **Wychodźstwo żydów.** Redaktor dziennika „Illinois-Staats-Zeitung”, wychodzącego w Chicago, sam ożeniony z żydówką, tak pisze w sprawie emigracji żydów do Ameryki.

„Ze Lwowa telegrafują pod dniem 17-m czerwea: „Tutejszy komitet żydowski oświadczył głównemu komitetowi londyńskiemu, że zawiesi swą czynność, jeżeli komitet londyński trwać będzie przy żądaniu, ażeby do Ameryki wysyłać tylko wychodźców zdolnych do ciężkiej pracy”. Podziwu godną jest zuchwałość całego tego oświadczenia. Panowie żydzi we Lwowie zdają się być istotnie przekonani, że w tej sprawie Ameryka nie niema do powiedzenia, że raczej mieć to sobie powinna za zaszczyt i znajdować w tem najwyższe zadowolenie, jeżeli się jej naśle jak najwięcej niezdolnych do żadnej pracy żydów rosyjskich, których będzie musiała żywić, jak długo żyć będą. Grożą nawet, że zaprzestaną wysyłać ich do Ameryki, jeżeli tu przyjmować nie zechcą także starców i kalek, lub nawet wrzutek. Były tylko jak najprędzej urzęczywistnili tę swą groźbę, gdyż doświadczenia, jakie poczyniono w Nowym-Yorku z wychodźcami rosyjskimi, najmniejszej tu nie sprawiły pociechy. Amerykańscy obywatele wyznania mojżeszowego, szczególnie w Nowym-Yorku i Chicago, dołożyli wszelkich usiłowań, ażeby wychodźcom nastęrczać korzystne roboty, ale aż nadto często musieli się przekonywać, że robili „rachunek bez gospodarza”. Większość bowiem wychodźców zdaje się zupełnie nie żywić ambicji zapewnienia sobie tytu własną siłą i uczciwą pracą. Nawet niektórym zdrowi i fizycznie silni mężczyźni lekają się wszelkiej pracy ręcznej, i, gdy muszą ją wykonywać, skarżą się na złe z sobą postępowanie. Jest to rzeczą smutną, ale prawdziwą, że jedynym zatrudnieniem, do którego posiadają zmysł pewien—jest szacherka. Zamiar zrobienia wychodźców rosyjskich rolnikami, musiano więc porzucić, gdyż tylko bardzo małą ich ilość ma do tego powołanie i skłonność. Nienajlepiej także ma się rzecz z ich uzdolnieniem do rzemiosł. W naszym Chicago zrobiono np. doświadczenie, że ludzie, którzy się mienili rzemieślnikami, w ojczyźnie swjej zapewne dokonawali tylko najprostszych robót: i tak, znający się na gorzelnictwie, używany być musiał chyba tylko do wytaczania beczek, młynarz do noszenia worków i t. d. Jakkolwiekby jednak, tego rodzaju ludzie najprędzej znajdują zatrudnienie, co, gdy za ledwie zdobędą kilka talarów, wolą trudnić się drobnym handlarstwem. Emigracja niejedno złe już wniosła do Stanów Zjednoczonych, ale żydzi rosyjscy zdają się być materyjałem, z którym najtrudniej będzie sobie dać radę”. (Gaz. Pols.).

Z Maryjenbadu.

dnia 30-go lipca.

Maryjenbad, jako położony w pasie górskim, bo na 1812 stóp wyniesiony nad poziom morza, posiada już podalpejski klimat, powodujący szybkie przejście z wilgoci do umiarkowanego ciepła, — w końcu jednak czerwea i na początku lipca mieliśmy tu tak chłodne ranki, że nie dochodziły + 7° R.; deszcze także często paraliżują nam przechadzki. Co do ceny mieszkań to te w sezonie drugim, lipcowym, są najdroższe: za pokój o jednym oknie, na drugim piętrze, z usługą i pościelą, płaci się tygodniowo po 10 do 13-stu flor.; za

używanie wód i słuchanie muzyki po 5 flor. od osoby za cały sezon. Co do rozrywek i zabaw—w te Maryjenbad obfituje; oprócz bowiem spacerów w góry, po ścieżkach w należyty porządku utrzymywanych, orkiestry miejscowej sezonowej i drugiej dwa razy w tygodniu z Pragi zjeżdżającej, jest tu i teatr, w którym mają miejsce codzienne przedstawienia w języku niemieckim. Dobór aktorów dość dobry.

Dopełniają całości: czytelnia ze znaczną ilością pism we wszystkich prawie językach, i dwie bardzo zasobne księgarnie, w liczbie których znajduje się dosyć znaczna ilość dzieł polskich.

W liczbie 29-ciu lekarzy, obecnie w Maryjenbadzie przebywających, znajduje się tu trzech polaków: Zygmunt Dobieszewski, Stanisław Prager i Izidor Kopernicki.

Do dnia dzisiejszego listę przyjeżdżających gości oznaczono cyfrą 10,298. W liczbie tej polacy dosyć licznie są reprezentowani. Z osób wybitniejsze stanowisko w świecie politycznym zajmujących, odbył tu kurację hr. Henryk Chambord, a obecnie odbywa generał-gubernator warszawski p. Albedyński, który na liście przyjeżdżających nie figuruje.

Co się tyczy pożywienia, to miły czytelniku, jeżeli jesteś amatorem kawy, pieczywa i legumin, radzę ci zawitać tutaj, a nie zaznasz głodu, nb. jeżeli żołądek twój, pomimo użycia źródła Krzyża lub Ferdynanda, nie upomni się o większą dozę pożywienia; w razie bowiem przeciwnym, nie facyguj się, bo rosółu ani pieczonego kuchnia niemiecka, a raczej saska nie zna. Rosół też w niej przyrządzony służyć może tylko do popłukania ust, a pieczone, literalnie ugotowane w tłuszczu wołowym i wodzie, a następnie okraszone sosem słodkim. Za taki obiad, z czterech potraw złożony, płacisz 1½ flor.; za kawy szklanek 26 kr.; za jajko podane 8 kr.

Na zakończenie, małe charakterystyczne fakty z dnia 22-go b. m. Na przechadce u źródła Krzyża, pomiędzy dwoma... ludźmi, narodowości niemieckiej, przybyłymi w celu odbycia kuracji, z niewyjaśnionej dotąd przyczyny, przyszło do poważnego starcia. Po wzajemnem doręczeniu sobie kart, kiedy opuścili spacer, byliśmy tego przekonania, że poważniejsi pospieszyli po sekundantów i — że przybędzie do kroniki Maryjenbadu jeden fakt heroizmu gości z nad Sprei. Przypuszczenie to jednak nasze okazało się płonnem, albowiem cała ta „honorowa” sprawa zagłodzona została przy pełnych kufkach... piłzeńskiego, w hotelu Klingera!

W. Różycki.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Fotorzeźba.** „France” podaje opis oryginalnego wynalazku. Jest nim aparat podobny zupełnie do zwyczajnych aparatów fotograficznych, służący do wykonania fotorzeźby.

Jeżeli w ciemni optycznej słup wosku wystawiony będzie na działanie promieni słonecznych, padających przez soczewkę aparatu, a między słupem wosku i aparatem, postawimy jakikolwiek przedmiot, to części słupa woskowego wystawione na działanie promieni stopnieją, a te, na które pada cień danego przedmiotu pozostaną i dadzą nam dokładne jego odbicie. Za pomocą zaś specjalnych reflektorów, promienie słoneczne kierują się dowolnie na drobniejsze szczegóły przedmiotu; tym sposobem posąg, według zapewnień „France”, wychodzi z optycznej ciemnicy artystycznie i wernie wykończony, niż z pod dłuta rzeźbiarza.

— **Wynalazek pana Bahra,** o którym już donosiliśmy, o polepszającym przyrządzie, którym za pomocą elektryczności automatycznie gasi ogień, jest dziś już udoskonalony i próby z nim wkrótce publicznie dokonane zostaną.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc lipiec 1882 r.

1) Stan powietrza.

a) Średnia z miesiąca ciepłota + 16° R., najwyższa średnia + 20,7° (dnia 22), najniższa + 12,5° i 12,7° (d. 1 i 31); najwyższa z dnia + 26,5° (dnia 16), najniższa z nocy + 10° (dość często).

b) Wilgoć 71,4 — pomiędzy 25 a 100 nasycenia, Hygrom. Klinkerflesa.

c) Barometr: 747,3 mm. (pomiędzy 739 i 755 m.).

d) Wiatr zachodni i odmiany 15, południowy i odmiany 10, północny 8, wschodni 5, cicho 13.

e) Dni jasnych 8, w części jasnych 14, deszcz 13 r., w początkach i pośród miesiąca drobny; obfity i trwający z przerwami dni kilka w początku miesiąca, grzmoty i błyskawice 2 razy.

2) Stan sanitarny.

Biegunka zwykła w tym czasie u dzieci i u starszych; częściej poczęła się objawiać około 10 lipca; na opóźnienie jej wpłynęły najprawdopodobniej czerwcowe chłody. Biegunka krwawa w tym roku rzadka. Wogóle przebieg biegunek cięższy i pomyślniejszy niż zwykle (z 60 chorych wiadomo jedno śmiertelne zejście). Z wysypkowych dość często zdarza się ospa, ospica, odra; widziałam była błonica; oprócz tego zdarzały się febrы, zapalenia płuc i oskrzeli, gorączki tyfoidalne. Ostatnie bardzo rzadko. Krup wyjątkowo tylko. A. S.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 11 sierpn., w budynku karczemnym gminy Wiskitno, pow. łódzkiego, na sprzedaż mebli i sprzętów pozostałych po śmierci szynkarza Ernsta Szejna.

— W d. 16 sierpn., w zarządzie zachodniego okręgu gór. w Dąbrowie pow. będzińskiego, na sprzedaż 50,000 pudów cynku wielkiego formatu, od ceny rs. 3 k. 75 za pud i 14,000 pudów małego formatu od ceny rs. 3 k. 60 za pud, znajdujących się w osadzie Sławków, kieleckiej gub. pow. olkuskiego.

— W d. 19 sierpn., w zarządzie gm. Nowosolne, pow. łódzkiego, na sprzedaż ofiarowanego na korzyść szpitala św. Aleksandra w Łodzi, kawałka ziemi we wsi Sądziecho.

— W d. 21 sierpn., w zarządzie pow. rawskim na reparację 5 studni publicznych w m. Rawie.

— W d. 21 sierpn., w magistracie m. Łodzi, na utrzymanie 17 miejskich studzien i pomp.

— W d. 22 sierpn., w urzędzie pow. rawskim, na dzierżawę propinacji na gruntach włościańskich w wsiach rządowych: Luborzewy, Brenica i kolonijach: Piekiło, Kaczka i Spała gm. Lubochnia.

— W d. 31 sierpn., w zarządzie gm. Panki pow. częstochowskiego, na sprzedaż i rozebranie dwóch domów mieszkalnych.

— W d. 5 wrześ., w warszawskim okr. zarządzie wojskowo-lekarskim, na dostawę materyjałów dla warszaw. okr. składu materyjałów aptecznych.

Ceny zboża.

Piotrków 1 sierpnia 1882 r. wtorek.

Pszonica nowa rs. 8,00. — Żyto rs. 5,00. — Jęczmień rs. 3,75. — Owies rs. 3,45. — Gryka rs. 3,75. — Groch rs. 6,60. — Rzepak rs. 10,00. — Kartofle młode rs. 1,50.

— Następujące wyścigi odbędą się w Pławnie (8 wiorst od stacyi kolei Noworadomsk) w dniu 30 sierpnia 1882 r., o godzinie 2 po południu.

I. Nagroda rs. 500 z tych rs. 250 ofiarowane przez Warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych.

Wyścig dla ogierów i klaczy 3 i 4-letnich, urodzonych w Królestwie lub Cesarstwie, będących własnością członków rzeczywistych i zwyczajnych, jedynie przez nich, jako właścicieli przygotowanych i które nigdy nie były w rękach trenerów. Koni uznany za najlepszy co do budowy, niezależnie od zachowania się w wyścigu, otrzymuje z powyższej nagrody rs. 100. Jednakże nagroda ta może być tylko przyznana koniowi urodzonemu i wychowanemu u właściciela; koni pełnej krwi angielskiej, o ile nie są wychowane przez członków rzeczywistych (założycieli), są wyłączone. — W razie gdyby z koni przedstawionych do premium, żaden nie kwalifikował się do nagrody, premium przynależało się koniowi wygrywającemu, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby nie miał wad dziedziennych, o czem Komitet stanowi. Koni 4-letni, który jako 3-letni wygrał w tym wyścigu, nie jest dopuszczony. Panowie jadą o ile są członkami Towarzystwa; chłopcy stajenni są dopuszczeni. Panowie i chłopcy jadą w kolorach.

Bieg 1½ wiorst. Waga dla ogierów 135 f., dla klaczy 130 f. Koni 4-letnie niosą 10 f. więcej. Koni przybywający drugi do mety otrzymuje połowę stawek. Stawka rs. 15. Meldunek zamknięty w południe 1-go sierpnia 1882 r.

II. Nagroda dam.— Wyścig z płotami.

Dla koni wszelkiego pochodzenia. Bieg wiorst 2. Panowie jadą sami i w kolorach. Waga 190 f. Wałchy i klacze niosą 5 f. mniej. Koni 4-letnie niosą

5 f. mniej. Stawka rs. 15. Koń przybywający drugi do mety otrzymuje połowę stawek.

III. Nagroda rs. 15.— Wyścig klusem.

Dla koni wierzchowych wszelkiego pochodzenia z wyjątkiem rysaków i jednochodców. Bieg wiorst 3. Panowie jadą sami, bez zrównania wagi. Stawka rs. 10. Koń przybywający drugi do mety otrzymuje połowę stawek. Strój dowolny.

IV. Nagroda rs. 400, z tych rs. 250 ofiarowane przez Warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych, dla koni wszelkiego pochodzenia.— Wyścig z przeszkodami.

Bieg około 4 wiorst. Panowie jadą sami w kolorach. Waga 190 f. Konie, które biegły na innych torach, będą przyjęte do tego biegu z nadwagą od 25 do 40 f.

Stawka rs. 25. Koń przybywający drugi do mety otrzymuje z nagrody i stawek rs. 100.

V. Nagroda rs. 150. Wyścig dla ogierów i klaczy wierzchowych wszelkiego pochodzenia.

Bieg wiorst 4. Panowie jadą sami i w kolorach.

Waga 180 f. Stawka rs. 10. Koń przybywający drugi do mety otrzymuje wszystkie stawki.

VI. Nagroda rs. 150. Bieg myśliwski, około 4 wiorst.

Panowie jadą bez zrównania wagi i w kolorach. Konie pełnej krwi angielskiej, i te które biegły na torach wyścigowych i na torze Pławieńskim we wszystkich innych wyścigach, są wyłączone. Stawka rs. 10. Koń przybywający drugi do mety otrzymuje połowę stawek.

VII. Nagroda rs. 200.— Wyścig dla koni wierzchowych wszelkiego pochodzenia.

Konie pełnej krwi angielskiej są wyłączone. Bieg wiorst 7. Panowie jadą sami i w kolorach. Waga 200 f. Stawka rs. 20. Koń drugi przybywający do mety otrzymuje połowę stawek.

VIII. Nagroda rs. 100.— Wyścig klusem dla koni zaprzęgowych w parze chodzących.

Bieg wiorst 6 1/4. Panowie powożą sami. Rysaki nie są dopuszczone; z koni pochodzenia rysackiego tylko klacze są dopuszczone, jeżeli są od roku w posiadaniu właściciela. Zaprzęgi powinny być 4-kołowe.

Stawka od pary koni rs. 5. Konię przybywającą drugie do mety otrzymują połowę stawek. Strój dowolny.

Oprócz tego Towarzystwo przernacza:

IX. Nagrodę rs. 100.

Z tych: a) Dla dwóch najlepszych klaczy fornalskich swego chowu po rs. 30

b) Dla dwóch zrzebiat roboczych rocznych swego chowu po rs. 20. Klacze powinny być od roku do roboty polnych używane i nie narowne przy dźwiganie ciężarów.

Meldunki do biegów № 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, zamknięte są w południe 25 sierpnia 1882 r., i winny być przesłane w oznaczonym czasie wraz ze stawkami pod adresem członka Komitetu sekretarza Towarzystwa.

Od dnia 23 sierpnia b. r. konie i stajenni znajdują na folwarku Przyrębów przy polu wyścigowym wygodne pomieszczenie i żywność po możliwie umiarkowanych cenach. Nocleg dla panów i bufet od dnia 27 sierpnia włącznie otwartym będzie.

Członek Komitetu i sekretarz Towarzystwa
(1—) Jan Zbijewski,

przez Myszków i Szczekociny.

O G Ł O S Z E N I A.

Podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów że przyjmuję **panienki chcące przygotowywać się do konserwatorjum,** lub uczęszczające do zakładów naukowych; zapewniam su mienną opiekę konwersację w języku francuzkim i lekcyjne muzyki w miejscu.

Anna Sygietyńska.

Nauczycielka muzyki. Dom W-go Goleńskiego. (7—6)

Jan Gruzewski

Adwokat, otworzył kancelaryję w mieście Piotrkowie, w domu pod № 24 przy ulicy Połtawskiej (Farnej), na 1-m piętrze. Opió.z załatwiania interesów prawych, udziela porady i przyjmuje pośrednictwa w interesach administracyjnych, skarbowych i włościańskich. (3—3)

Rewers rejentalny

na rs. 300, jeden—jeden jaki został wydany przez Kazimierza Garcarka z gminy Belchatówek ze wsi Bieńkowa, przed laty 6-siu Grzegorzowi Malczakowi z gminy Grocholic ze wsi Ludwikowa — jako splecony jeszcze za zejścia tego ostatniego, **żadnej dziś wartości nie przedstawia,** przed czem przestrzegam każdego nabywcę wspomnionego rewersu. (3—3)

Kazimierz Garcarek.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Piotrkowa i okolic jego, że przy **egzystującej mej Farbiarni już przeszło od lat 18-stu** w temże mieście, z dniem 12 (24) lipca 1882 r., oprócz przyjmowania do farbowania wszelkiego rodzaju sukni tak męzkich jako i damski, **otworzyłem**

Pralnię chemiczną

w której jak najstaranniej, najakuratniej i najspieszniej, wszelkie przedmioty prane i farbowane będą po **nader przystępnych cenach.**

Zakład mój mieści się na dole w domu frontowym, do którego jedno wejście z **placu Mikołajewskiego** (Nowego Rynku) przez podwórko; drugie zaś **od ulicy Luteranńskiej, wprost kościoła Ewangelickiego.**

Polecam się więc łaskawym względem Szanownej Publiczności

(3—2)

Al. Heiminger.

Do cukierni Łaguny w Piotrkowie potrzeba jest

dwóch Uczni,

dobrej konduity, — pierwszeństwo mają z prowincyi. (3—3)

PŁUGI ULEPSZONE

fabryki

J. Sucheniego

Podczas wystawy w Warszawie.

na próbie porównawczej z Pługami Sacka, Oszmiańca i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce (przy silomierzu, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym, na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Pługów od rs. 7, a Samochody piętrowe ze zrynacem lub z pogłębiaczami do rs. 22, dają się zastosować na tęgie grunta 3—12 cali. Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres St. pocztowe Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach.

(7—3)

We wsi **Paszkowice** wiorsta od miasta Żarnowa, na szosie Kielecko-Piotrkowskiej, z powodu zmiany gospodarstwa są na sprzedaż

4 pary Wołów

młodych, bardzo dobrych i **Owiec sztuk 130** różnego wieku, zdrowych, zdalnych do chowu. Wiadomość na miejscu. (2—1j)

We wsi Hucisko u W-nych Wierzyckich jest do sprzedania

Fortepian machoniowy

o siedmin oktawach, w bardzo dobrym stanie. **Kanapa, dwa fotele i sześć krzesel machoniowych** szafirowym adamaszkiem krytych; **szafa** do rzeczy, **komoda, biurko, stół** rozsuwany na 24 osób i **umywalnia** — wszystko **jesionowe**, kto wyżej wymienione meble wszystkie razem kupi zapłaci tylko **rs. 310 (trzysta dziesięć).** (3—2)

Do wydzierżawienia

Dwa Domy i pół

za rs. 1700 za trzy lata, w mieście Belchatowie, w samym Rynku ze stodołą murowaną i gruntu 9 morgów samych ogrodów Lokale oprócz gruntu dochołu przynoszą 600 rs. rocznie. Wiadomość na miejscu u właściciela

Mateusza Nagórskiego

(3—3)

Do sprzedania **Prysznic pokojowy** mało używany, za rs. 25. Wiadomość u stróża domu W-go Golembowskiego, ulica Petersburska wprost poczty. (3—2)

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na **choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.**

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączone czyni użycie **Kapsulek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi.“ (Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathey-Caylus zaopatrzonem jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: **blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.**

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najslabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracja żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, migotliwych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddychających, oraz w następujących przypadłościach: **astmie, bezsenności, kłasiach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kokluszach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zawrotach głowy, zgłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg wydalniczych i na uspokojenie całego organizmu.**

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Nowo otworzony
Handel Win, Delikatesów, Towarów Kolonialnych i
RESTAURACYJA

MAKSYMILIJANA NODZEŃSKIEGO

w Piotrkowie,

w domu W-go Giegużyńskiego. róg ulic Pocztowej
i Bykowskiej, poleca:

Towary kolonialne, Cukier, Kawę, Herbatę rosyjską z różnych firm; **Wina** węgierskie czyste, austriackie, francuskie, burgundzkie, ruskie, hiszpańskie i szampańskie; **Rumy i Araki**; **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe; **Wódki** francuskie; **Coniaki** kuracyjne i krajowe; **Porter** angielski w całych, pół i ćwierć butelkach; **Piwo** angielskie (Pale-ale i Fine-ale); **Cacao, Czekoladę** w różnych gatunkach; **Cukierki** czekoladowe i słodowe; **Biskwity** angielskie i moskiewskie, oraz wszelkie **Bakalije, Pastryki** Strasburskie. **Kawior** Astrachański świeży, **Sardynki, Trufle, Szampiony, Groszek, Sosy, Musztardy** francuskie i krajowe, **Bulijon** w najlepszym gatunku, **Sery**: szwajcarski, śmietankowy, zielony, Parmazan i prawdziwe owoce, **Oliwa** w najlepszym gatunku, Wędliny, Salami, Połędwica, Kiełbasa krakowska.

Materiały piśmienne, Marki pocztowe i koperty, Weksle, Mydło domowe, Krochmal i farbka, Perfumy, Woda Kolońska, Ocet toaletowy i Mydła ziołowe, Szczotki, Miotelki.

Restauracyja przy wyżej wymienionym handlu, przyjmuje obiadunki do domów na śniadania, obiady i kolacje.

Ambonament na obiady po kop. 30 z 4-ch dań.

Doświadczony długoletnią pracą w większych handlach, mam nadzieję, że tak doborę towarów, jak możebnie przystępnymi cenami, potrafię zjednać sobie i zadowolić Szanowną Publiczność.

Z uszanowaniem **Maksymilian Nodzeński.**

(6-2)

Posiada na składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk, jako to: **Tektury asfaltowej ogniotrwałej, Lakeru asfaltowego, Smoty gazowej i angielskiej, gwoździ i listew** □ asfaltu, gadronu i wiele innych.

Fabryka Tektury asfaltowej i asfaltu

pod firmą

KAZIMIERZ SOMMER

Wykonuje krycie dachów tekturą i holcemmentem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesyłają się franco.

Kantor, Warszawa, Nowogrodzka 8.

(R. i Fr. 05245)

(6-1)

Osada Firlej

jest do sprzedania, mająca 10 włók, polewa zagajników, 7 mórg łąki, reszta pieńki, dwa młyny wodne, do nich 18 mórg ziemi. Bliższa wiadomość u Pała Karlińskiego w własnym domu na towarowej stacji w Piotrkowie. (7-5)

Odwolanie Ogłoszenia

Osada Firlej nie jest do sprzedania, dlatego, że jest sprzedana za zaległe raty wraz z dobrami Strzyżewice przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie na publicznej licytacji w Kaliszu przed Rejentem Kucharskim, w dniu 7-m marca roku bieżącego. (4-5)

PAROWA FABRYKA

NOWO OTWORZONA

Parowa Fabryka Cukierków Angielskich i Czekolady

„FORTUNA“

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w najlepszych gatunkach, sprzedając takowe w swym

Składzie Głównym w Warszawie, Elektoralna Nr. 13.

„FORTUNA“

(R. i Fr. 04966)

(6-3)

FABRYKA

Tektury Smółcowej Ogniotrwałej i Asfaltu

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonuje z całą akuratacją krycie dachów tekturą i holcemmentem. Wszelkie roboty asfaltowe skutecznie najlepszym Limmerowskim asfaltem.

(R. i Fr. 05273)

(6-1)

Powierzoną mi została

Agentura Drugiego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczenia od ognia

założonego w roku 1835 z kapitałem Rs 1500000 — w całkowitości włożonym i znacznym funduszem rezerwowym.

Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju nieruchomości i nieruchomości na warunkach bardzo dogodnych, zwłaszcza dla PP. Obywateli ziemskich, którym w wiejskie ubezpieczenia jak najniższą oblicza opłatę z możliwością uiszczania takowej w ratach.

W razie pogorzełi Towarzystwo oblicza straty na zasadach słuszności, wypłacając wynagrodzenie ile możliwości na rychlej.

Mieszkam w **Piotrkowie przy ulicy Kazńskiej w domu W. Piltzera wprost probostwa.**

A. Kożuchowski.

(6-3)

Cukierków Angielskich



Склад Кристаллов и Порцеланы
Р. ЧВАСИКИЕВИЧА
W WARSZAWIE
ulica Miodowa № 496 (nowy 1)

(R. i Fr. 01447)

(20-9)

120 Skopów

do sprzedania u Konstantego Strzeleckiego w Łochyńsku przez Rozprzę.

Bliższa wiadomość na miejscu. (3-3)

Akuszerka

HEBERT

zmieniła mieszkanie do domu W-go Żmigrodzkiego obok p. Desau, ulica Woroneńska. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15-y powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina“.